

# TRZYNASTY SCHRON

(ISSN 1899-6396)

trzynasty-schron.net

Autor: **Michał 'Veron' Tusz**

Tytuł: **(bez)Nadzieja**

Mężczyzna wszedł do budynku i tupnął kilkakrotnie o wypełnione skruszonymi płytkami ceramicznymi podłogę, strząsając z siebie szary śnieg. Oparł o futrynę owinięty postrzępionym sznurem snopek prętów, drutów i różnego żelastwa, odstawił na podłogę materiałowy zwitek pełen puszek i nakrętek od słoików, po czym otrzepał z mieszaniny śniegu, wszechobecnego kurzu, błota i brudu wypłowiałe spodnie i resztki adidasów, oplecionych w kilka warstw plastikowych reklamówek i śmierdzących materiałów. Zima mocno uderzyła śniegiem, topiąc zniszczony krajobraz w zwałach popielatego puchu. Mróz był jednak nikły lub nie było go wcale, toteż krupa szybko rozpuszczała się, utrudniając przy okazji chodzenie i dalszą wędrówkę na południe. Mężczyzna nie wiedział dokładnie gdzie się znajdują, prawdopodobnie były to Węgry, wnioskując z dziwacznych słów na szyldach zrujnowanych sklepów, w których znalazł swoje zdobycze.

Doprowadziwszy się do porządku zgarnął z ziemi zawiniątko, dźwignął pęk prętów i ruszył przez ruiny dawnej restauracji. Nie imponowała wielkością, więc szybko dotarł do cudem ocalałych drzwi naprzeciw wejścia, wszedł przez nie do starego magazynku i zamknął je za sobą. Skręcił w prawo, przeszedł pod pozbawioną drzwi futryną i ostrożnie zaczął stąpać schodami w dół do piwnicy. Dotarł do kolejnych, tym razem zamkniętych, drzwi. Wystukał w nie knykciem znajomy sobie rytm. Po kilku sekundach ciszy otworzył mu na oko jedenastoletni, przeraźliwie chudy chłopiec. Mężczyzna wszedł do dość ciasnego pomieszczenia, wypełnionego różnego rodzaju gratami oraz piecykiem, w którym tlił się ogień, i zaryglował drzwi za sobą. Ściągnął z głowy wełnianą czapkę, odwinął podziurawiony szal, który wypruł ze znalezionej dwa tygodnie temu swetra i zaczął zrzucać z siebie kolejne warstwy stęchłej odzieży. Chłopiec przyglądał mu się, siedząc na zakurzonej komodzie.

- Nie wygasło?

- Nie.

- Bałeś się?

- Nie. Wiedziałem, że przyjdiesz.

- Dzielny jesteś.

- Co przyniosłeś?
- Części na choinkę.
- Choinkę?
- Tak, choinkę. Zrobiłeś tasiemki?
- Tak.
- Pomożesz mi zrobić choinkę?
- Aha!

Po wysupłaniu się z wszystkich ubrań mężczyzna odetchnął i pomyślał, że następnym razem musi założyć ich mniej. Im bliżej Bałkanów, tym zima była łagodniejsza. Zagrzebał w "grzybku", dołożył trochę papieru i połamanych krzesełek, ogień buchnął z nową siłą. Mieli szczęście, że ktoś go tu pozostawił, na dodatek z nieuszkodzoną rurą odprowadzającą dym. Spojrzał na przyniesione pręty, odwiązał spinający je sznur i zaczął układać je na kształt ostrosłupa. Związał je u szczytu i ustawił najstabilniej jak mógł obok drzwi. Mały podawał mu kolejne rurki, które mężczyzna za pomocą tasiemek przygotowanych przez chłopca i z jego pomocą przeplatał przez środek ustawionej konstrukcji. Po pół godzinie prowizoryczna choinka była gotowa, a chłopiec zawieszał na wystających prętowych "gałęziach" bombki w postaci puszek, nakrętek od słoików i korków od butelek, które pieczołowicie zbierał nie wiadomo po co od kilku tygodni. Mężczyzna w milczeniu i z lekkim uśmiechem przyglądał się jego staraniom. W końcu chłopiec odwrócił się do niego z niepewnym uśmiechem. Mężczyzna pogłaskał go po niezdrowych, przetłuszczonych włosach.

- Pięknie, synku. Proszę, to twój prezent.

Wręczył mu znaną puszkę ananasów, którą otworzył w trakcie pracy syna. Chłopiec wziął plasterkę owocu i oddał puszkę ojcu.

- Ty też weź.

Mężczyzna skwapliwie wziął sobie plasterkę ananasa. Powoli jedząc dumiał, że syn jest jego jedyną tarczą i bronią przeciw coraz silniej ogarniającej go beznadziei. Odgonił te myśli – teraz liczyła się radość chłopca z namiastki normalności w postaci choinki ze złomu.